

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW

POL. TOW. KRAJOZNAWCZEGO

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

DZIEŁA ZYGMUNTA GLOGERA

Ostatnie kompletne egzempl. ENCYKLOPEDIY STROPOLSKIEJ
4 tomy w ozd. opr. rb. 15. Oddzielnie można nabywać tom II,
III i IV w opr. po rb. 3. kop. 75.



Białowieża w albumie. Widoki puszczy. 80 k. W oprawie. rb. 1.
Budownictwo drzewne w dawnej Polsce. Wyszło 6 zeszyt. po rb. 1.
Czy lud polski jeszcze śpiewa —.10
Kwestya litewska w prasie polskiej —.10
Pieśni dawne. Zbiór pieśni ludowych —.15
Nieznany śpiewnik historyczny, w oprawie 1.20

Janowski A. „ZIEMIA RODZINNA”

Popularny opis ziem polskich, z ilustr. W opr. kart. 15 kop.

WACŁAW NAŁKOWSKI.

Materyały do geografii ziem dawnej Polski

2 tomy w jednym, z licznymi rycinami i mapami. — Cena rb. 2.

Terytoryum Polski historycznej jako indywidualność geograficzna (z mapą etnograficzną). Cena 75 kop.



Pamiętnik Fizyograficzny. Tom XXI i XXII

Organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Dział I — Meteorologia. Dział II — Geografia, Geologia, Mineralogia i Pedologia. Dział III — Zoologia. Dział IV — Botanika. Dział V — Antropologia, Archeologia i Entografia.

Tom XXIII w druku.

Cena tomu Rb. 5.

Roczniki Tygodnika „ZIEMIA” za 1911-1914 r.

Cena Roczniaka rb. 5.

POLSKOŚĆ I POLACY

NA

LITWIE I RUSI.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE.

EDWARD MALISZEWSKI.

POLACY I POLSKOŚĆ
NA
LITWIE I RUSI.

Wydanie drugie, przejrzane i uzupełnione.



WARSZAWA
TŁOCZNIĄ WŁ. LAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.
1916.

K-104/90

36



123033

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.

Gepprüft und freigegeben durch die Kais.
Deutsche Pressenabteilung Warschau, den
11. V. 1916 T. N. 684. Dr. N. 53.

Przedmowa do drugiego wydania.

Długie wieki wspólnej historyi Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, złączonych we wspólną Rzeczpospolitą, dają nam jedyny może, a w każdym razie niezmiernie rzadki w dziejach świata obraz wzajemnego zżycia się i stopniowego, a nawskroś dobrowolnego, zjednoczenia dwu całkiem odmiennych organizacyi państwowych, dwóch obcych sobie pochodzeniem, mową i tradycjami narodów. Szczepy litewsko-ruskie, zamieszkujące rozległe dziedzictwo Jagiellonów, przyjmowały stopniowo wraz z kulturą zachodnią język i obyczaj polski, a zaszczepiwszy je u siebie w domu, przyrosły do nich z czasem w swych warstwach inteligentnych całą duszą, i gdy przyszedł na wspólną Ojczyznę ciężkie lata niemocy i upadku, wydobyły ku Jej obronie na powierzchnię życia publicznego najgorętsze swe uczucia, najsilniejsze charaktery i najpiękniejsze talenty. Pierwszy śmiały głos z protestem przeciwko podziałowi Polski wyszedł z piersi posta nowogrodzkiego, Rejtana. Przeprowadzenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go maja zawdzięczamy przedewszystkiem wołyńskowowi Kottłatajowi. Gdy walić się zaczął w gruzy historyczny

gmach Rzeczypospolitej i gdy najlepsi jej synowie w rozpacz-
nym wysiłku rozpalili po całym kraju ogień insurekcyi — na
jej czele stanął szlachcic litewski Kościuszko. Po upadku
państwa polskiego, gdy możność wychowania narodowego no-
wych pokoleń stała się dla przyszłości Polski wprost kwestyą
życia i śmierci, — zrozumiał to i gmach nowy od fundamen-
tów budować począł niespożytych zasług dla narodu kurator
okregu wileńskiego, z krwi Gedymina wywodzący się, ksiązę
Adam Czartoryski. Gdy zaś po nowym, nieszczęśliwie nie-
stety zakończonym wysiłku odrodzeniowym zapadła nad kra-
jem długa, prawdziwie syberyjska noc zimowa, znękaną duszę
narodu otuliła w swe skrzydła, nie pozwalając wygasnąć
nadziei, wielka poezya romantyczna, której najjaśniejszemi
słońcami byli znowu: nowogrodzianin Mickiewicz i wotyniak
Stowacki. Zapominać zatem o tem niewolno ani na chwile,
że wielkość i potęgę swych tradycyi Polska zawdzięcza
w znacznym stopniu właśnie Polakom z Litwy i Rusi.

Niestety, zapomina się o tem u nas w ostatnich czasach
często, aż nazbyt często. Projekty zamknięcia nas w tak
zwanym granicach etnograficznych, zainicyowane pierwotnie
przez Murawiewa i Katkowa, przyjęły się z czasem pod
wpływem represyi popowstaniowej i wyptywających z tego
źródła teoryi politycznych i na naszym własnym gruncie.
Nasze współżycie ideowe ze społeczeństwem, zamieszkującym
kraje litewsko-ruskie, zostało sprowadzone niemal do zera,
przestaliśmy znać, odczuwać i rozumieć związane z jego by-
tem zagadnienia, wogóle zatraciliśmy w sobie znajomość kra-
jów z za Buga. Tymczasem niezależnie od pobudek uczucio-
wych, których zresztą, jako znakomitych sił motorowych nie
lekceważą sobie nigdy najbardziej realnie myślące narody,
polskość na Litwie i Rusi stanowi i dziś jeszcze pomimo

wszystko bardzo poważną siłę pod każdym względem, a przy
sprzyjających warunkach rozrosnąć się może znowu w wielką
i niewzruszoną potęgę.

Książeczka niniejsza, wydana po raz pierwszy przed
półtrzecią rokiem, miała na celu dokonanie zwięzłego bilansu
naszych sił narodowych na Litwie i Rusi. Szybkie rozejście
się pierwszego nakładu i przychylne głosy krytyki upoważniają
do przypuszczenia, że opinie, jakie w tej doniosłej dla narodu
sprawie ustalać się już zaczęły w umysłach pod wpływem
błędnych rozumowań epigonów epoki pozytywizmu, mogą jesz-
cze uleść gruntownej rewizyi.

Wydanie obecne, oprócz drobniejszych poprawek i uzu-
pełnień, zawiera dodany na wstępie ogólny zarys stosunków
narodowościowych na Litwie i Rusi.

„Trzeba być trzy razy Polakiem i z niezwykłą mocą umieć stwierdzić swą narodowość, by za takiego zostać uznanym w statystykach rosyjskich“.

Hipolit Korwin-Milewski: „Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w dycezyi wileńskiej“. Wilno, 1913.

Rozległy kraj, położony między morzem Bałtyckim, Niemnem, błotami Prypeci i rzeką Dźwiną, stanowił w ciągu długich wieków historii połączone z Koroną Polską licznymi węzłami Wielkie Księstwo Litewskie wraz z lennem całej Rzeczypospolitej, Kurlandya. Na obszarze tym, podzielonym przez rząd rosyjski po rozbiore Polski na sześć gubernii, tworzących t. zw. Kraj Północno-Zachodni (Kurlandya, zagarnięta przez Rosyę już dawniej, włączona została do t. zw. prowincyi Nadbałtyckich), zamieszkuje obecnie ośm narodowości: Polacy, Litwini, Białorusini, Małorusini, Rosyanie, Niemcy, Łotysze i Żydzi. Wśród tej mozaiki narodowej, żywioł polski, pomimo niesłychanych ograniczeń i prześladowań, jakim podlegał w ostatnim zwłaszcza półwieczu, odgrywa niewątpliwie i dziś jeszcze najwybitniejszą rolę w dziedzinie zarówno życia politycznego, jak kulturalnego, społecznego i gospodarczego, i pozostaje wciąż niezastąpionym przez nikogo czynnikiem państwowo-twórczym.

Zanim jednak przejdziemy do bliższego zapoznania się z siłami i zasobami polskimi na obszarach Litwy historycznej, musimy w formie choćby najzwięźlejszej podmalować ogólne tło rozwoju dziejowego i obecnego stanu tego kraju.

Wielkie Księstwo Litewskie połączyło się, jak wiadomo, z Polską na podstawie unii dynastycznej w r. 1386. Zawarta następnie w r. 1413 między obu narodami Unia Horodelska, dzięki której rozciągnięte zostały na upośledzoną do tego czasu klasę bojarów

litewsko-ruskich wszystkie rozległe prawa i przywileje, z jakich korzystała już szlachta polska, oraz późniejsza, ostateczna już Unia Lubelska z r. 1569, scementowały i spoiły na wieki na wspólną dolę i niedolę oba narody, a przynajmniej te ich warstwy, które dostępne wówczas były światłu kultury. Straszne ciosy zewnętrzne, które obaliły gmach państwowości polskiej przy końcu wieku XVIII-go, nie wprowadziły zmian istotnych do wewnętrznego układu sił społeczno-narodowych na Litwie, bo chociaż ster rządów w całym kraju ujęli Rosyanie, ogół społeczeństwa żył w dalszym ciągu ideałami, wspólnymi wszystkim Polakom. Przyjęcie wojsk napoleońskich w r. 1812, a następnie potężne wybuchy z r. 1831 i 1863, które aż w obrębie gub. Witebskiej i Mohilewskiej krwią zaznaczyły aspiracje polskie do tych odwiecznych granic wschodnich, były żywym i świetnym dowodem siły i rozlewności żywiołu polskiego w tym kraju, tak niejednolitym już i wówczas przecie pod względem etnograficznym.

Niesłychane i bezprzykładne wprost w dziejach państw nowożytnych prześladowanie, jakie spadło na Polaków specjalnie na Litwie po ostatniem powstaniu, osłabiło naturalnie w pewnym stopniu siłę polskości w tym kraju, ale bynajmniej jej nie złamało. Co zaś ważniejsza, żywioł rosyjski, hodowany i szczepiony sztucznie na Litwie przy pomocy całego skomplikowanego i potężnego aparatu państwowego, pozostał do dziś dnia wątłą bardzo roślinką, którą zwiąć stąd może raz na zawsze pierwsza wichura dziejowa. Na poparcie tego twierdzenia dość przytoczyć historię ze sprawą ziemstw w tym kraju. Jak wiadomo, prezes rosyjskich ministrów, Stołypin, bardzo gorliwie zabiegał w tej sprawie, ostatecznie jednak w trzech tylko guberniach (Witebskiej, Mińskiej i Mohilewskiej) był w stanie zapewnić przewagę napływowemu żywiołowi rosyjskiemu dzięki uprzywilejowaniu warstw czynowniczych, i w tych guberniach wprowadził przed kilku laty swe słynne ziemstwa „margarynowe“. Dla trzech innych zaś gubernii — Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej — nawet rosyjski, z niczem nie liczący się spryt urzędniczy, nie zdołał wymyślić kombinacji, któraby zapewnić mogła w projektowanym samorządzie przewagę żywiołowi rosyjskiemu nad polskim.

Żywioł rosyjski na Litwie składał się przed wojną z trzech odrębnych warstw. Popierwsze — z urzędników, którzy formalnie oblepili wszystkie posady rządowe w administracji, policji, sądownictwie, na kolejach i t. p., nie są jednak żadnymi ściślejszymi węzłami związani z krajem. Powtórze — z obywateli ziemskich, którzy dzięki nadaniom rządowym i wyjątkowym przywilejom kredytowym posiadli wprawdzie już dość znaczne obszary ziemi, ale

w 90 wypadkach na 100 nie mieszkają sami i nie gospodarują w tych swoich dobrach. Potrzebie wreszcie z włościan, przeważnie starowierców, którzy schronili się tu w swoim czasie pod skrzydła Rzeczypospolitej polskiej przed prześladowaniem religijnem w Rosyi, i dziś tworzą kilkadziesiąt wiosek, rozproszonych i topniejących wciąż wśród obcego otoczenia w gub. Kowieńskiej i Witebskiej. Ogółem spis z r. 1897 wykazał w obrębie sześciu gubernii Litwy historycznej 565,732 Rosyan, z czego niezawodnie conajmniej dwie trzecie należą do pierwszej z wymienionych powyżej kategorii.

Białorusinów — prawosławnych i katolików, którzy zamieszkują zwartą masą gubernie: Mohilewską i Mińską, dziewięć powiatów gub. Witebskiej (z ogólnej liczby dwunastu), oraz wschodnie połacie gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej, ten sam spis z r. 1897 naliczył 5,446,086. Małorusinów — w południowych powiatach gub. Grodzieńskiej — 379,168. Litwinów, zamieszkujących zwartą masą tylko gub. Kowieńską (z wyjątkiem powiatów: Kowieńskiego i Jezioroskiego, gdzie są silnie zmieszani z Polakami), oraz częściowo powiaty: Wileński, Trocki i Święciański w gub. Wileńskiej (jeżeli nie liczyć drobniejszych wysep ek etnograficznych w powiatach: Lidzkim i Oszmiańskim w tejże gub. Wileńskiej, oraz w powiecie Grodzieńskim i Słonimskim w gub. Grodzieńskiej) — wykazał wzmiankowany spis urzędowy 1,310,172. Łotyszów — w trzech powiatach gub. Witebskiej: Dyneburskim, Rzeżyckim i Lucyńskim — 308,429. Wreszcie Żydów, rozproszonych po miastach i miasteczkach całego kraju — 1,414,151 głów i Niemców — 38,115 głów. W Kurlandyi — o której luźnym związku historycznym z dawną Rzeczpospolitą, a zatem i z Litwą, wspomnieliśmy już powyżej, spis z r. 1897 naliczył: 505,994 Łotyszów, 51,017 Niemców, 37,689 Żydów, 25,993 Rosyan, 19,688 Polaków, 16,531 Litwinów i 12,283 Białorusinów.

Pod nazwą Rusi obejmujemy zazwyczaj trzy gubernie rosyjskie: Wołyńską, Kijowską i Podolską. Kraj ten, podbity w XIV-ym wieku przez Olgierda, wielkiego księcia Litwy, inkorporowany został do Korony Polskiej na podstawie aktu Unii Lubelskiej w r. 1569-ym. Według spisu z r. 1897 było w nim, oprócz Polaków, 7,357,543 Małorusinów, 413,302 Rosyan, 1,194,569 Żydów i 190,107 Niemców.

Po tych kilku wstępnych uwagach i przypomnieniach przechodzimy teraz do tematu głównego.

Kwestya istnienia i rozwoju żywiołu polskiego na rozległych obszarach Litwy i Rusi jest wciąż, jak była od wieków, jednym z najważniejszych zagadnień naszej polityki narodowej. Jest zaś niem nietylko dla naszych osobliwie smutnych stosunków międzynarodowych, jako główny obiekt sporu między dwoma wielkimi

narodami historycznymi, reprezentującymi dwie odrębne, dotychczas wrogie sobie kultury: łacińską i bizantyńską. W większym bowiem jeszcze stopniu kwestya ta odbija się na naszej polityce domowej, wewnętrznej, na naszych dążeniach i aspiracjach. Bywa ona niekiedy poruszana z wielkim hałasem, niekiedy dotykana z lękiem, a czasem, coraz częściej w czasach ostatnich, wprost pomijana wysoce dyplomatycznym milczeniem. Istnieje już u nas cała „szkoła“ publicystów i etnografów, którzy ludność polską, zamieszkałą od wieków na Litwie i Rusi, stawiają po za nawias ogólnego życia narodowego, wyznaczając jej tę samą rolę, co koloniom polskim w Rosyi centralnej, Syberyi, Nadrenii lub Ameryce.

Zapatrywania tego rodzaju, ośmielamy się twierdzić, wynikają prawie zawsze z nieznajomości istotnych sił i zasobów polskości na Litwie i Rusi. Utarty w pewnych kołach frazes, że „polskość w tych krajach reprezentują tylko dwory“ i że, co za tem idzie, wraz z ich stopniowym zanikaniem ginie tam i sama polskość, jest prawdziwy tylko w zastosowaniu do pewnych określonych okolic i powiatów. Wystarcza jednak zapoznać się, choćby przez czas krótszy, byle bezpośrednio, ze stosunkami narodowościowymi na obszarach takiej np. gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej, częściowo Kowieńskiej i Mińskiej, a w pewnym stopniu i pozostałych wszystkich gubernii Litwy i Rusi, aby przekonać się, jak dalece nawet szerokie masy ludowe, włościańskie, drobnoszlacheckie i mieszczańskie, byle związane przez kościół z kulturą zachodnią, przywiązane są do polskości, którą miłują częstokroć uczuciem żarliwym i nieugiętym, gotowem na wszelkie, najdalej idące ofiary.

Nasi, tak niestety pospolici, doktrynerzy „czystej etnografii“, nic o tem wszystkiem nie wiedzą i nawet wiedzieć nie chcą. Wystarcza im fakt, że ludzie ci mówią ze sobą w domu, jak sami twierdzą „poprostemu“, a więc gwarą polsko-białoruską lub białorusko-polską i że w urzędowych spisach zaliczani są do Rosyan, z poddziałką „Białorusini“, — aby uznać ich za wyeliminowanych ze społeczeństwa polskiego. Aleć przecie nawet spis urzędowy z r. 1897, przeprowadzony, jak wiadomo, na Litwie w sposób, nie mający nic wspólnego z prawdą ani z nauką, wykazał w sześciu guberniach, zwanych urzędownie „Północno-Zachodnimi“—563,452 Polaków, po odtrąceniu z czego 63 tysięcy na owe „dwory“, czyli na szlachtę i inteligencję polską, pozostanie jeszcze pół miliona niewątpliwego już ludu polskiego. Zywiół polski na Litwie nie jest zatem, nawet według tendencyjnych danych urzędowych, „pokrywą bez dna“, wręcz przeciwnie, tworzy społeczeństwo całkowite, złożone z ludu wiejskiego, drobnego mieszczaństwa, oraz inteli-

gencji miejskiej i wiejskiej, z nieco większym jedynie, niż w innych organizmach społecznych, odsetkiem tej ostatniej.

Niemalą rolę w szerzeniu bałamuctw co do znaczenia Polaków i polskości na Litwie i Rusi odegrała rozpowszechniona u nas dość szeroko praca p. Edwarda Czyńskiego p. t. „Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej“. Autor tej pracy miał niewątpliwie intencje jaknajlepsze, niestety jednak, przy kreśleniu rozdziałów o ludności polskiej na Litwie i Rusi wykazał bardzo słabą znajomość rzeczy. Ze względu jednak na pozory naukowości praca p. Czyńskiego cieszy się niezasłużonym autorytetem nawet w poważnych kołach badaczy naszych spraw i stosunków i — utrwała w opinii naszej całkiem błędne zapatrywania w kwestyi polskości tych krajów.

O niekompetencji p. Czyńskiego w zakresie spraw litewsko-ruskich świadczą tymczasem dowodnie fakty następujące. W pierwszym opracowaniu swego „Zarysu“ (*Wista* 1887), zaliczył on ryczałtem wszystkich Białorusinów-katolików w poczet ludności polskiej. Przy zastosowaniu tej metody najwięcej Polaków w gub. Wileńskiej znalazło się w najmniej polskich powiatach, mianowicie Wilejskim (40 proc.) i Dzisieńskim (37 proc.).

Uznawszy ten sposób obliczania ludności za błędny, p. Czyński w następnym, uzupełnionem, rozszerzonym wydaniu swej pracy (Warszawa 1909)—wpadł w drugą ostateczność i do Polaków na Litwie i Rusi zaliczył tylko tych, którym nawet sita statystyki urzędowej nie mogły odmówić tego miana, a więc tych, „którzy z niezwykłą mocą umieli stwierdzić swą narodowość“. Lud wiejski, a poczęści i miejski został oczywiście wszędzie bez względu na jego wolę i przekonania zaliczony w poczet „Białorusinów“. I znowu w książce p. Czyńskiego dane statystyczne o Polakach na Litwie wypadły wręcz nieprawdopodobnie. Najmniejszy procent Polaków okazał się, niewiedomo dlaczego, w pokrytym bardzo gęstą siecią dworków szlacheckich i wcale mocnym pod względem polskości powiecie Oszmiańskim (tylko 1,7 proc.), a w pow. Wileńskim, mającym wyraźną dla każdego obserwatora większość polską, znaleziono tylko 12,1 proc. Polaków. Co zaś najdziwniejsze, w jednym z najbardziej polskich powiatów gub. Grodzieńskiej, mianowicie w Sokólskim, spis urzędowy, a za nim p. Czyński, uznali za Polaków tylko 1,2 proc. ogółu mieszkańców.

Nie będziemy mnożyli tych przykładów. Zaznaczymy tylko odrazu, że liczbom tym, zebranych przez spis jednodniowy z r. 1897, a powtarzanym nieogłędnie przez p. Czyńskiego, zadał wkrótce kłam niemniej urzędowy spis, przeprowadzony w r. 1909, na żądanie ministerjum spraw wewnętrznych, w celu ułożenia projektu

ziemstw. Wprawdzie i ten spis obfitował w niemałe osobliwości, gdyż np. w mieście Smorgoniach znaleziono tylko 4 (wyraźnie: czterech) Polaków, ale tym razem przynajmniej w powiatach mieszanych litewsko-polskich nie zmniejszono sztucznie liczby ludności polskiej na korzyść litewskiej i skutkiem tego procent Polaków w gub. Wileńskiej podskoczył z 8,17 do 17,8, a większe jeszcze różnice zaznaczyły się w powiatach, np. w pow. Wileńskim pierwszy spis obliczył Polaków na 12,6 proc., gdy drugi na 47 proc., w pow. Trockim — 11,2 proc., obecnie 21,7 proc.

Autor „Zarysu etnograficzno-statystycznego“ wyraża wprawdzie w jednym z ustępów swej pracy przypuszczenie, „iż liczne grupy, objęte pod rubryką katolików-Białorusinów, w rzeczywistości należą do Polaków“, ale, chociaż sam różnicę tę gotów jest obliczyć aż na pół miliona, nie chciał czy nie umiał ocenić krytycznie i rozsegregować liczb, podanych przez spis urzędowy i zarówno w tablicach swych, jak i opracowanej skądinąd bardzo starannie kolorowej mapie, obrazującej rozsiadlenie ludności polskiej, oparł się wszędzie bezwzględnie na cyfrach urzędowych. Mapa ta znalazła teraz szersze rozpowszechnienie skutkiem wydania jej przez „Encyklopedyę Powszechną“ Orgelbranda w wydanym świeżo suplemencie. I w ten sposób liczby urzędowej statystyki, zmniejszającej, według przypuszczenia samego p. Czyńskiego, do połowy ludność polską na Litwie i Rusi, znalazły szeroki dostęp do umysłów polskich dzięki pracy polskiego badacza i statystyka.

Ale nie dość na tem. P. Czyński zamieszcza również w swej pracy tablicę, przedstawiającą stosunek procentowy ilości ziemi, będącej w r. 1905 w posiadaniu Polaków w gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej i tablicę tę ilustruje zaraz pracowicie wykonaną mapką. Otóż zarówno w tej tablicy, jak i na mapce procent większej własności polskiej w pow. Wilejskim podany został w formie krótkiej i wymownej: 0,0. A więc ani jeden dwór, ani jeden majątek nie pozostał tam już w ręku polskim... Tak przynajmniej wnosić należy z pracy p. Czyńskiego. Zaglądamy jednak do liczb, zebranych przez specjalny komitet urzędowy w r. 1909 dla ministerjalnego projektu ziemstw i—cóż widzimy! Komitet urzędowy znalazł w tym powiecie 363 majątków ziemskich, należących do Polaków. Majątki te mają razem obszaru 209,242 dzies., oszacowanych na 3 miliony 765 tysięcy rubli...

Można więc jednak i w tym wypadku odwołać się od liczb p. Czyńskiego nawet do—obliczeń urzędowych. Zbyteczne już będzie odwoływanie się do znawców stosunków miejscowych, którzy zaraz wymieniliby nazwiska Oskierków, Giecwiczów, Tukałłów,

Lubańskich, Domejków, Bohdanowiczów, Cywińskich, Hrehorowiczów, Kozieli-Poklewskich i wielu innych rodzin polskich, posiadających obecnie znaczne obszary ziem w tym właśnie powiecie.

Tak wygląda w rzeczywistości owo 0,0 w tablicy i na mapie p. Czyńskiego.

Zatrzymaliśmy się tu dłużej nad „Etnograficzno-statystycznym“ zarysem p. Czyńskiego, jest on bowiem, jak to zaznaczyliśmy już powyżej, najbardziej rozpowszechnionym i poniekąd „obowiązującym“ w pewnych kołach wykładnikiem siły i znaczenia, a raczej sprowadzanej niemal do zera słabości żywiołu polskiego na Litwie i Rusi. Dla uniknięcia niepotrzebnych nieporozumień zastrzegamy się kategorycznie, że nie kwestyonujemy tutaj w najmniejszej mierze dobrej woli, jeno kompetencyę p. Czyńskiego.

Literatura polska, na szczęście, posiada już inne opracowania, daleko trafniej oceniające rolę i liczbę ludności polskiej w tych krajach. Dość wymienić tak poważne i krytyczne prace, jak „Litwa i Białoruś“ p. Leona Wasilewskiego (Kraków 1912), lub zamieszczone w specjalnym dodatku do *Biblioteki Warszawskiej* za styczeń i luty 1910 r. studium p. Piotra Zubowicza o Białorusinach. Do Wołynia zaś, Podola i Ukrainy mamy bardzo interesującą i cenną pracę p. Joachima Bartoszewicza p. t. „Na Rusi — polski stan posiadania“. Przy pomocy tych to prac, oraz innych źródeł, a przedewszystkiem na podstawie własnych notat i obserwacji, spróbujemy zobrazować poniżej, w sposób jaknajzwięźlejszy, obecny stan polskości na Litwie i Rusi.

Zaczynamy od gub. Wileńskiej, stanowiącej główny ośrodek Litwy historycznej. Tutaj jednak kilka słów należy poświęcić osobno Wilnu. Starodawny ten gród już w XV-em stuleciu wchłaniać w siebie zaczął napływający stopniowo żywioł polski, a język polski stał się tu wkrótce doniosłym czynnikiem cywilizacji. Już w XVII-ym wieku Wilno jest silnym ogniskiem polskości. Dalszy rozwój szkolnictwa i oświaty w XVIII-em i zwłaszcza w pierwszej ćwierci XIX-go stulecia, silnie przyczynił się do utrwalenia tu wpływów polskich i rozszerzenia ich na całą rozległą prowincyę. Rozpoczęte nadobrze w r. 1863-im bezwzględne tępienie żywiołu polskiego na Litwie i połączona z tem akcja rusyfikacyjna, przyczyniły się wprawdzie do nadania Wilnu pewnego pokostu rosyjskiego, ale bodaj tem silniej jeszcze wzmogły i rozпалиły uczucia narodowe w sercach jaknajszerszych mas ludności. Dziś Wilno jest niewątpliwie miastem polskim. Według obliczeń z r. 1909 (Dr. Wład. Zahorski: *Przewodnik po Wilnie*. Wilno, nakładem J. Zawadzkiego), było w niem 182,795 mieszkańców, w tem

97,800 katolików (53,5 proc.), 73,500 żydów (40,2 proc.), 7,850 prawosławnych (4,2 proc.), 1,050 starowierców (0,5 proc.), 1,900 ewangelików augsburskich (1,0 proc.), 250 ew. reformowanych (0,1 proc.) i 350 mahometan (0,1 proc.).

Przypomnieć w tem miejscu warto, że według danych z r. 1912 Warszawa ma 55,75 proc. katolików, 37,61 proc. żydów, 4,09 proc. prawosławnych, 0,02 proc. starowierców, 1,89 proc. ew. augsburskich, 0,29 proc. ew. reform. i t. d. Pod względem wyznaniowym skład ludności obu miast jest niemal jednakowy. Podobnie rzecz się ma i w zakresie podziału narodowego ludności. Procent Polaków w Wilnie jest mniej więcej ten sam, co i procent katolików. Wprawdzie bowiem wśród katolików jest 2,227 Litwinów (1,2 proc. ogółu ludności), ale za to prawie wszystkich ew.-reformowanych, część ew.-augsburskich, a nawet pewną liczbę jednostek z pośród prawosławnych, żydów i mahometan należy zaliczyć do Polaków, co odpowiadać zapewne będzie liczbie Litwinów. Procent ludności polskiej w Warszawie jest nie o wiele co większy, a dodać należy, iż ludność żydowska w Warszawie odgrywa już większą rolę, niż w Wilnie, pierwsze bowiem z tych miast przekształciło się w ostatnich czasach na wielkie ognisko handlowo-przemysłowe, a najpotężniejszy czynnik, pieniądz, znalazł się w niem przeważnie w ręku żydowskim, tymczasem drugie z nich dotychczas nie zatraciło jeszcze pewnego piętna patryarchalności, warstwa ziemian, osiadłych w mieście, odgrywa w niem jeszcze rolę wpływową, i w jej to przeważnie rękach pozostają dwie główne miejscowe organizacje finansowe, Bank Ziemi i Bank Kupiecki, tak samo, jak i znaczna liczba kamienic i posesyi miejskich.

Według danych urzędowych z r. 1909, zebranych dla ministerialnego projektu ziemstw, do Polaków należy w Wilnie 2,331 posesyi, oszacowanych na 18,516,710 rb., do Żydów 1,322 posesyi, oszac. na 7,625,540 rb., do Rosyan (prawosławnych, staroobrzędowców i sektantów rosyjskich)—582 posesyi, oszac. na 3,791,830 rb., do Litwinów 20, — oszac. na 129,770 rb. i do innych narodowości 67, oszac. na 915,060 rb. W radzie miejskiej w Wilnie zasiadało przed wojną: 59 Polaków, 9 Rosyan., 7 Żydów i 1 Litwin.

Jak widzimy z powyższych obliczeń, do Polaków należy większość domów w Wilnie, posiadają oni tam również kilkadziesiąt instytucji o charakterze dobroczynnym, społecznym i kulturalnym, mają zabezpieczone już we własnym nowym gmachu Tow. Przyjaciół Nauk, rozporządzające dużą biblioteką i zbiorami (25,148 tomów w księżnicy), nadto zaś Muzeum Nauki i Sztuki (z pokazną liczbą cennych obrazów) i Bibliotekę Publiczną im. Eustachego i Emilii Wróblewskich (65,000 tomów, około 3,000

sztychów, przeszło 1,000 map, archiwum z 5,000 rękopisów i z górą 10,000 aktów, dokumentów, listów i autografów).

W Wilnie wychodziły w r. 1914-ym 24 pisma polskie: trzy dzienniki, dwa tygodniki ludowe, dwa tygodniki popularne ilustrowane, miesięcznik *Litwa i Rus*, ponadto zaś specjalne organy rolników, lekarzy, kooperatystów i t. p. Ruch księgarski polski rozwija się pomyślnie, a najdawniejsza obecnie na ziemiach polskich firma księgarska Józefa Zawadzkiego znowu często wypuszcza w świat wydawnictwa poważne, nietylko treścią, ale i rozmiarami. Osobno wspomnieć należy o spółce nakładowej, zawiązanej przy *Kuryerze Litewskim*: wydaje ona znakomicie redagowaną „Bibliotekę Pamiętników“, oraz zakrojone na wielką skalę cenne „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi“ H. Mościckiego. Więc faktem jest, iż ruch umysłowy w prastarej stolicy litewskiej bije dziś znowu tętnem dość żywym, tak samo zaś pulsuje w Wilnie życie i we wszystkich innych dziedzinach.

Gubernia Wileńska na obszarze 42,528 kilometrów kwadratowych (więcej niż Holandia, niż Belgia, niż Dania, niż Szwajcarya), ma obecnie bezmała dwa miliony mieszkańców: Polaków, Białorusinów, Litwinów, Rosyan i Żydów. Dla osób, obeznanych bezpośrednio ze stosunkami, nie ulega wątpliwości, że ludność polska jest w niej, poza białoruską, najliczniejsza, i że stanowi tam wciąż główny czynnik rozwoju kulturalnego. Obliczenie jej dokładne jest rzeczą niesłychanie trudną, jest jednak zarazem z naszej strony rzeczą wprost konieczną, jeśli nie chcemy, aby nawet w naszej własnej świadomości utrwaliły się tendencyjne i fałszywe cyfry, jakie podają spisy urzędowe.

Według danych spisu jednodniowego z r. 1897 na 1,591,207 mieszkańców miało być: 891,771 Białorusinów (56,0 proc.), 279,720 Litwinów (17,5 proc.), 202,368 Żydów (12,7 proc.), 129,651 Polaków (8,17 proc.) i 78,562 Wielkorosyan (4,9 proc.). Wiadomo jednak powszechnie, w jakich warunkach przeprowadzony został ten spis. Tak np. mieszkańców wsi Czerwony Dwór, leżącej w pow. Wileńskim, w parafii niemeczyńskiej, zapisał rachmistrz, zgodnie z ich oświadczeniem, jako uznających język polski za ojczysty. Naczelnik jednak pow. Wileńskiego własnoręcznie przekreślił na blankietach wyraz „polski“, a na to miejsce napisał „litewski“, gromiąc jeszcze rachmistrza, że śmiał pisać o Polakach na wsi w jego powiecie. A fakt ten nie był bynajmniej odosobniony. Przeciwnie, jest on wprost typowym dla całego ówczesnego spisu.

Następny, wspomniany już wyżej kilkakrotnie, spis z r. 1909, sporządzony dla ministerialnego projektu ziemstw, bliższy był już prawdy. W pow. Wileńskim procent Polaków podniósł się z 12,6



123033

do 47,0, w pow. Trockim z 11,2 do 21,7, a w całej gubernii z 8,17 do 17,8. W tych więc powiatach, gdzie najsilniej występują starcia polsko-litewskie, władze nie chciały już tym razem powiększać sztucznie procentu ludności litewskiej, nawet kosztem polskiej. Zato we wszystkich innych powiatach i podczas tego spisu trzymano się zasady, że za Polaków uważać można tylko tych mieszkańców, którzy „trzykrotnie są Polakami i z niezwykłą mocą umieją stwierdzić swą narodowość“. Do rubryki „Polacy“ zapisano przeto tylko większych właścicieli ziemskich i ich rodziny oraz nieliczną inteligencję polską po miastach i miasteczkach. Otrzymano zatem liczby wprost śmieszne, jako wyraz istotnych stosunków narodowościowych w powiatach, ale za to zadawalające pragnienia polityczne kół rządzących. Oczywiście, nie można w tych warunkach myśleć o otrzymaniu danych bezwzględnie prawdziwych, trzeba się jednak pokusić o uzyskanie choćby — możliwie tylko zbliżonych do prawdy.

Jak stwierdzają zgodnie wszyscy nowsi badacze stosunków narodowościowych na Litwie, w powiatach o ludności mieszanej ujawnia się w ostatnich latach wśród ludu coraz większe uświadomienie narodowe polskie. W wielu okolicach „starzy mówią jeszcze po litewsku, dzieci ich używają języka białoruskiego, a wnuki mówią po polsku, gdyż Litwin zbiałorutenizowany łatwo ulega wpływom polskim“. Stąd w gub. Wileńskiej — pisze dalej p. Zubowicz — w całym szeregu wiosek mamy do czynienia z ludnością, gdzie młode pokolenie utożsamia polskość z katolicyzmem i z fanatycznym zapałem opiera się wszelkim ościennym wpływom. Badania, podjęte w tym kierunku, dałyby nam ciekawe przyczynki do charakterystyki siły asymilacyjnej rozmaitych żywiołów, zamieszkujących Litwę i Białoruś, unaocniłyby nam nie jeden fakt mało znany i powstrzymałyby może niektórych pesymistów od uogólnień, że na Litwie i Białorusi jesteśmy li tylko nakrywą bez dna. Wpływy kulturalne polskie szły do włościan przez szlachtę ziemianką i drobną, przez miasteczka i poniekąd przez miasta i księży.

Faktem jest, że nietylko pow. Wileński i Trocki, w których nawet spis urzędowy z r. 1909 znalazł kilkakrotnie większą liczbę Polaków, niż w r. 1897, ale i inne powiaty o ludności mieszanej polsko-litewsko-białoruskiej, a więc Lidzki, Oszmiański i Święciański, w których znajdziemy setki i tysiące zaścianków i „okolic“, zamieszkałych przez drobną szlachtę polską, i gdzie nawet włościanie w wielu parafiach uważają się bezwzględnie za Polaków, — mają tak liczną ludność polską, że nie popełnimy błędu, jeśli połowę katolików, zapisanych w urzędowych obliczeniach,

jako „Białorusinów“, uznawać będziemy za Polaków. Nie uczynimy tego natomiast w zastosowaniu do pow. Wilejskiego i Dziśnieńskiego, jako masowo białoruskich, chociaż i tam liczby urzędowe, dotyczące Polaków, uznać należy bezwzględnie za zbyt małe. W tych powiatach podajamy jedynie liczbę Polaków, podaną w spisie urzędowym.

Otrzymane niżej na podstawie tej metody dane o ilości Polaków uważać należy bądź co bądź raczej za zbyt skromne, niż za wygórowane.

Według spisu z r. 1909 było ogółem w gubernii Wileńskiej 1,755,328 mieszkańców.

Ogólna liczba mieszkańców	Liczba Polaków	Procent Polaków	
Wilno	205,250	109,808	53,3
Pow. Wileński	229,263	107,753	47,0
„ Trocki	236,615	51,345	21,7
„ Lidzki	211,839	61,856	29,2
„ Oszmiański	247,194	67,236	27,2
„ Święciański	186,912	47,101	25,2
„ Wilejski	197,088	9,854	5,2
„ Dziśnieński	241,167	11,576	4,8

Ogółem w gub. Wileńskiej 466,529 czyli 26,5 proc. Polaków. Innych narodowości: Białorusinów 43,1 proc., Litwinów 13,3 proc., Żydów 12,7 proc., Rosyan 4 proc. (powtarzamy liczbę spisu jednodniowego, odliczając tylko wojsko).

Obliczenie wartości materialnej gruntów, nieruchomości miejskich i przedsiębiorstw przemysłowych, należących do Polaków, jest, wobec braków statystyki urzędowej, prawie niemożliwe do przeprowadzenia. Co do własności włościańskiej nadziałowej przypuszczać można, że odpowiada ona w ogólnych zarysach przytoczonym powyżej procentowym liczbom narodowościowym. Większa własność ziemska, według obliczeń z roku 1909, dzieli się, jak następuje:

W pow. Wileńskim ogólny obszar własności prywatnej wynosi 298,508 dziesięcin, oszacowanych na 7,048,858 rb. Do Polaków należy 1,051 majątków obszaru 198,301 dzies. (66,4 proc.), oszacowanych na 4,646,010 rb.

W pow. Trockim na 163,877 dzies., oszacowanych na 5,811,455 rb., do Polaków należy 868 majątków obszaru 102,457 dzies. (62,5 proc.), oszacowanych na 3,612,854 rb.

W pow. Lidzkim na 263,579 dzies., oszacowanych na 6,145,027 rb., należy do Polaków 930 majątków obszaru 133,807 dzies. (50,7 proc.), oszacowanych na 3,047,911 rb.

W pow. Oszmiańskim na 317,594 dzies., oszacowanych na 7,984,615 rb., należy do Polaków 565 majątków obszaru 162,245 dzies. (51,0 proc.), oszacowanych na 3,941,645 rb.

W pow. Święciańskim na 194,619 dzies., oszacowanych na 2,519,934 rb., należy do Polaków 424 majątków obszaru 107,664 dzies. (55,3 proc.), oszacowanych na 1,347,193 rb.

W pow. Wilejskim na 306,085 dzies., oszacowanych na 5,948,061 rb., należy do Polaków 363 majątków obszaru 209,242 dzies. (68,3 proc.), oszacowanych na 3,765,854 rb.

Wreszcie w pow. Dzisieńskim na 317,262 dzies., oszacowanych na 7,656,515 rb., należy do Polaków 364 majątków obszaru 215,406 dzies. (67,8), oszacowanych na 5,076,552 rb.

Ogółem w gub. Wileńskiej na 1,861,524 dzies. ziemi, należącej do właścicieli prywatnych, 1,124,122 dzies., czyli 60,3 proc., pozostaje w ręku Polaków. Obszar ten oszacowany został na 25,438,019 rubli.

Liczby powyższe różnią się dość znacznie od danych, zebranych w 1905 roku przez komisję gen. Frezego, a powtórzonych następnie przez p. Czyńskiego i niektórych innych naszych badaczy. Zaznaczyć warto, że komisja gen. Frezego, niewiadomo już dla jakich powodów, nie otrzymała wcale danych z pow. Wilejskiego, w którym właśnie ziemiaństwo polskie trzyma się najsilniej. Nic dziwnego, że ogólny procent większej własności polskiej w gub. Wileńskiej wypadł w jej obliczeniach zbyt nisko (zaledwie 47,7 proc.). Zwrócić nadto trzeba uwagę na fakt, że gdy według obliczeń komisji gen. Frezego z r. 1905, w posiadaniu włościan Polaków było ziemi nadziałowej w takim np. powiecie Wileńskim zaledwie 0,1 proc., dokonany w 4 lata później spis ministeryalny znalazł tu 80,730 dzies. ziemi nadziałowej, będącej w posiadaniu Polaków, co stanowi 36,2 proc. ogółu ziemi nadziałowej w tym powiecie.

Wracając do większej własności ziemskiej w gub. Wileńskiej, przypomnieć należy, iż bardzo znaczna ilość majątków wyszła z rąk polskich na skutek wypadków 1831 i 1863 r. Po 31 roku skonfiskowano tu między innymi majątki Ogińskich (Strawienniki, Jewje), Przezdzieckich (Smorgonie, Wojstom), Radziszewskich (Bujwidze, Ilia), Paców (Różanka), Pocijów (Kietowiszki), po roku zaś 63-im oprócz licznych jawnych konfiskat, mnóstwo majątków kazano sprzedać w ciągu dwóch lat w ręce rosyjskie, co było również zamaskowaną konfiskatą.

Pomimo to w r. 1884 było jeszcze w rękach polskich 74,7 proc. większej własności, a w 1897 r.—66,6 proc. (997 tys. dzies.). Pozostałe obecnie we władaniu Polaków obszary ziemi stanowią

bądź co bądź ogromny warsztat pracy. Wśród ziemian wileńskich jest niemało przedstawicieli wielkich rodów historycznych: Sapiehów (Spusza), Druckich-Lubeckich (Szczuczyn lit.), Tyszkiewiczów (Lantwarowo i Zatrocze), Czetwertyńskich (Żoludek), Zamoyskich (Iwie), Przezdzieckich (Postawy i Woropajewo), Broel-Platerów (Giełwany i Abramowski), Plater-Zyberków (Łużki) i in. Spotykamy tu również sporo znacznych fortun ziemiańskich: Giećewiczów (Wiazyń), Chomińskich (Olszew i Dobrowlany), Korwin-Milewskich (Łazduny i Gieranony), Łęskich (Waka i Kozłowski) i in. Najsilniej jednak trzymają się roli przedstawiciele zwykłych, średnich fortun ziemiańskich, owych starych polsko-litewskich rodzin Odyńców, Domejków, Skirmunttów, Swolkieniów, Kisielów, Sycianków, Kotwiczów, Kontowttów, Tukałłów, Dederków, Okuszków, Puciatów i in. Wyrosli oni z tej roli, na której siedzą od czasów niepamiętnych, i niełatwo zgodzą się z niej ustąpić.

Obywateli ziemskich, posiadających całkowity cenzus wyborczy do Rady Państwa, było w r. 1907 w gub. Wileńskiej: Polaków 401, a Rosyan 130.

Gubernia Kowieńska jest zaludniona przeważnie przez Litwinów, a Rosyanie i Białorusini tworzą w niej procent bardzo nieznaczny i stąd nawet obliczenia urzędowej statystyki wyglądają tu naogół nieco wiarogodniej. Według spisu z roku 1897 było w gubernii tej na 1,544,564 mieszkańców 1,108,303 katolików, 212,869 żydów, 69,619 protestantów, 45,514 prawosławnych, 32,940 staroobrzędowców, 1,290 mahometan i 399 innych, według podziału zaś na narodowości: 1,019,774 Litwinów (66,0 proc.), 212,028 Żydów (13,7 proc.), 139,618 Polaków (9,0 proc.), 72,872 Wielkorosyan (4,7 proc.), 37,798 Białorusinów (2,5 proc.), 35,187 Łotyszów (2,2 proc.) i 11,762 Niemców (0,2 proc.). W poszczególnych powiatach miało być Polaków: w Kowieńskim 23,2 proc., Wilkomierskim 10,0 proc., Jezioroskim 8,9 proc., Poniewieskim 6,5 proc., Szawelskim 6,3 proc., Rosieńskim 5,5 proc. i Telszewskim 1,5 proc.

Liczba Polaków w tej gubernii jest niewątpliwie wyższa. P. L. Wasilewski w cytowanej pracy przytacza niemało faktów zmniejszania podczas spisu liczby Polaków na korzyść Litwinów. W wielu okolicach wszystką drobną szlachtę zapisano np. ryczałtowo, jako „litewską“. P. Zubowicz znów zwraca uwagę na zbyt wielką liczbę Białorusinów w pow. Jezioroskim, gdzie owi rzekomi „Białorusini“ uważają się za Polaków. Będziemy zatem niezawodnie bliżsi prawdy, jeśli połowę owych rzekomych Białorusinów i taką samą liczbę Litwinów dołączymy do ludności polskiej. Otrzymamy wówczas liczbę 177,416, czyli 11,4 proc. Polaków. Licząc tylko 1 proc. na przyrost naturalny rocznie, dodać winniśmy do tej

liczby za przeciąg lat 13 jeszcze 21,288 głów, czyli że w r. 1909 było w gub. Kowieńskiej 198,704 Polaków, procentowo zaś według powiatów: w Kowieńskim 24,3 proc., Jezioroskim 18,5 proc. Wiłkomierskim 11,0 proc., Poniewieskim 7,6 proc., Szawelskim 7,3 proc., Rosieńskim 6,5 proc. i Telszewskim 2,8 proc.

Ludność polska w tej gubernii składa się z licznych ziemian i drobnej szlachty, osiadłych gęsto we wszystkich powiatach, dalej z mieszczan w Kownie, gdzie Polacy tworzą znaczną większość, i wreszcie z ludności włościańskiej, dość licznej, zwłaszcza w pow. Kowieńskim i Jezioroskim. Pomimo ogromnego nacisku księży litewskich, język polski w nabożeństwie dodatkowym został utrzymany w wielu parafiach tych dwóch powiatów. Tak więc oprócz Kowna, gdzie nawet wielce życzliwy dla Litwinów a niechętny Polakom spis urzędowy z r. 1897 znalazł wśród ogółu mieszkańców, obok Rosyan i Żydów, Polaków 22,72 proc., a Litwinów tylko 5,76 proc., wymienić należy położone w pow. Kowieńskim takie np. parafie, jak: Datnów i Wędziagoła, gdzie „Litwinów wcale niema“ — jak stwierdza korespondent wileńskiej *Jutrzenki* w № 11 z r. 1912. W wielu innych parafiach z ludnością mieszaną ludność polska ma przewagę, nieraz dużą, a już co najmniej stanowi znaczną mniejszość. Tak więc np. w Kormiałowie (p. Kowieński) według dokonanych przez księży obliczeń było w r. 1909 Polaków 1,956 i Litwinów 614, w Szańcach (p. Kowieński) Polaków 4,661 i Litwinów 1,625, w Jeziorosach na 4,500 parafian tylko 400 Litwinów, zaś w Rossieniach w r. 1897 naliczono 1,417 Polaków i 1,820 Litwinów.

Większa własność ziemiska, tak samo jak w gub. Wileńskiej, niemal w dwóch trzecich częściach należy do Polaków. I tu konfiskaty po r. 1831 i 1863 wyrządziły ogromne spustoszenia. Po rewolucji listopadowej skonfiskowano m. in. Szkudy Sapiarów, Dusiaty Platerów, Gulbiny i Puszołaty Załuskich, Lidowiany Staniewiczów, Rogów Straszewiczów, Trusków Truskowskich, po powstaniu zaś styczniowym: Ignacogród Gieysztorów, Kiejdany i Kałnoberże Czapskich, Poszawsze Witkiewiczów i mnóstwo innych, nie licząc sprzedaży przymusowych. Pomimo to w r. 1897 było w rękach polskich w gub. Kowieńskiej jeszcze 883,000 dzies. (63,2 proc.). W r. 1905, według obliczeń komisji gen. Frezego, wśród właścicieli majątków powyżej 300 dzies. było 60,1 proc. Polaków, obszar zaś należącej do nich własności wynosił: w pow. Telszewskim należało do nich 82,7 proc. większej własności, w Jezioroskim — 71,7, w Poniewieskim — 67,7, w Rosieńskim — 64,0, w Kowieńskim — 60,7, w Szawelskim — 55,6 i w Wiłkomierskim — 34,7. Razem z drobniejszą własnością prywatną polską naliczono

w 1905 roku 891,724 dzies., należących do Polaków. Na liście ziemian spotykamy tu nazwiska: Radziwiłłów (Towiany), Tyszkiewiczów (Czerwony Dwór i Kretynga), succ. Ogińskich (Retów i Płungiany), Broel-Platerów (Belmont, Szatejki i Szweksznie), Plater-Zyberków (Kurtowiany), Kossakowskich (Wojtkuszki), Czapskich (Berżany), Przeddzieckich (Rakiszkki), a także Karpiów, Kończów, Montwiłłów, Weyssenhoffów, Komarów, Zanów, Dowgiłłów i innych.

Obywateli, posiadających cenzus wyborczy do Rady Państwa, było w gub. Kowieńskiej w r. 1907: Polaków 665, a Rosyan 183.

Gubernia Grodzieńska zaludniona jest przeważnie przez Białorusinów, bardzo gęsto zamieszanych z Polakami. Zachodnie powiaty tej gubernii, tworzące dawniej obwód Białostocki, należą nawet do zwartego obszaru etnograficznego polskiego. Ludność powiatów południowych, Brzeskiego i Kobryńskiego, stanowi natomiast przejście do obszaru etnograficznego małoruskiego (ukraińskiego). Według spisu z r. 1897 było w obrębie gubernii 1,603,409 mieszkańców, według wyznań: 57,34 proc. prawosławnych, 24,0 proc. katolików i 17,49 proc. żydów, według zaś narodowości miało być: 43,97 proc. Białorusinów, 22,61 proc. Małorusinów, 17,37 proc. Żydów, 10,08 proc. Polaków i 4,62 pr. Rosyan. Liczby powyższe są oczywiście bardzo dalekie od ścisłości. Fantastyczność ich występuje zwłaszcza jaskrawo w pow. Sokólskim, przez który przechodzi granica językowa dwóch zwartych obszarów etnograficznych, polskiego i białoruskiego. Granica ta nie jest wyraźna: w bardzo wielu wsiach ludność mówi w domu gwara polsko-białoruską, uważa się jednak bezwzględnie za należącą do narodu polskiego. W r. 1906 wysłano z tego powiatu petycję do władz o zaprowadzenie w szkołach wykładów języka polskiego, jako języka ojczystego dzieci. Petycja ta zaopatrzona była w 15 tysięcy podpisów. Tymczasem spis, przeprowadzony w r. 1897, naliczył w całym powiecie... 1,273 Polaków.

W obliczeniach statystycznych ludności gub. Grodzieńskiej według jej podziału na narodowości nie możemy oczywiście iść bezwzględnie za tak mętne źródłem. Ludność katolicka w gub. Grodzieńskiej w bardzo znacznej większości uważa się za polską, są jednak wśród niej i niewątpliwi Białorusini. Licząc już najskromniej, uznać możemy za Polaków połowę katolików, zapisanych podczas spisu urzędowego, we wszystkich powiatach, jako Białorusinów. Otrzymamy wówczas za r. 1897 liczbę 273,121 ludności polskiej, czyli 17,0 proc. ogółu, w powiatach zaś: Grodzieńskim — 36,162 Polaków (15,7 proc.), Sokólskim — 39,022 (35,3 proc.), Białostockim — 83,885 (40,6 proc.), Bielskim — 58,705 (35,7 proc.),

Wołkowyskim—23,349 (15,70 proc.), Słonimskim—13,350 (5,9 proc.), Brzeskim—11,140 (5,1 proc.), Prużańskim 6,397 (4,6 proc.) i Kobryńskim—4,611 (2,5 proc.). Po dołączeniu przyrostu naturalnego w wysokości 1 proc. rocznie, otrzymamy na rok 1909 liczbę 305,496 Polaków.

Zaznaczyć warto, że w pierwszym roku po ogłoszeniu tolerancji religijnej przeszło zaraz z prawosławia na katolicyzm w obrębie gubernii 3,624 osób, ogółem zaś do r. 1909 włącznie 4,568 osób. Są to wszystko niewątpliwi Polacy.

Osobno parę słów należy się Litwinom. Według spisu z roku 1897 było ich w całej gubernii 0,21 proc., czyli mniej nawet, niż Niemców (0,64 proc.). W pow. Grodzieńskim naliczono ich 2,874 głów, czyli 1,4 proc. ogółu ludności. W powiecie zaś Słonimskim istnieją trzy wioski litewskie: Zasady, Pogiry i Norcie.

Największym miastem w gubernii jest Białystok, który w roku 1897, według danych spisu, miał 66,032 mieszkańców, a po odliczeniu 3,895 wojska, 62,137 głów, w tem 40,759 Żydów (ok. 66 pr.), 11,280 Polaków (około 18 proc.), 3,959 Wielkorosyan (ok. 6 proc.) i 3,365 Niemców (około 5,5 proc.).

Stosunek procentowy ziemi, pozostającej w gub. Grodzieńskiej w rękę Polaków, jest niekorzystniejszy dla nas, niż w dwóch poprzednich guberniach. Przypisać to należy głównie olbrzymim konfiskatom majątków po 31-ym i 63-im roku. Po rewolucyi listopadowej skonfiskowano tu wielkie dobra magnackie: Sapiehów (Dereczyn, Różana, Zelwa), Tyszkiewiczów (Świsłocz), Sołtanów (Zdzięcioł), po powstaniu zaś styczniowym uległo konfiskacie mnóstwo średnich fortun szlacheckich (Traugutów, Hofmeisterów, Walickich, Andrzejkowiczów, Bogurskich i in.), a wiele majątków sprzedanych zostało przymusowo.

Według wykazów z r. 1897 było w gub. Grodzieńskiej 1,097 większych właścicieli ziemskich Polaków, posiadających 519,000 dziesięcin (50,2 proc.). W roku zaś 1905, według obliczeń komisji gen. Frezego, było ogółem 6,886 polskich właścicieli prywatnych, większych i mniejszych (nie włączono tu jedynie włościan, którzy otrzymali ziemię nadziałową), a obszar posiadanej przez nich ziemi wynosił 568,819 dzies., czyli 43,12 proc. W pow. Grodzieńskim własność polska wynosiła 46,4 proc., w Sokólskim—0,8 proc., Białostockim—50,5 proc., Bielskim—62,1 proc., Słonimskim—59,6 proc., Wołkowyskim—58,2 proc., Brzeskim—23,3 proc., Prużańskim—36,8 proc. i Kobryńskim—33,2 proc. Wyjaśnić należy, iż procent własności większej polskiej w pow. Sokólskim wypadł tak nisko dlatego jedynie, ponieważ powiat ten za czasów Rzeczypospolitej należał prawie w całości do dóbr stołowych

ekonomii Grodzieńskiej, które przeszły później na rząd rosyjski, a dworów wogóle niema tam prawie wcale, ani polskich, ani rosyjskich.

Z większych dóbr, jakie pozostały w rękę polskiem w gubernii, wymienić należy dwie ordynacye: hr. Adama Branickiego (dawniej Potockich)—Roś, oraz Bispingów—Massalany. Po za tem leżą tu dobra: Potockich (Wysokie-Litewskie), Czetwertyńskich (Skidel), Zamoyskich (Rudka), Druckich-Lubeckich (Stanisławów), oraz fortuny szlacheckie: Skirmunttów, Sieheniów, Tołłoczów, Bychowców, Jundziłłów, Śliźniów, Kołupajłów, Czeczottów, Jagminów i w. in.

Dokonane w roku 1907 przez ministerium spraw wewnętrznych obliczenie właścicieli ziemskich, posiadających pełny cenzus wyborczy do Rady Państwa, dało takie rezultaty: obywateli Polaków okazało się w gub. Grodzieńskiej 266, obywateli Rosyan 150.

Gubernia Mińska zamieszкана jest po wsiach w znacznej części przez ludność białoruską wyznania prawosławnego. Ludność polska, po za dworami i zaściankami szlacheckimi tworzy tu po wsiach większe skupienia jedynie w pow. Mińskim i Słuckim. Według spisu z r. 1897 było w gub. Mińskiej 2,147,622 mieszkańców, w tej liczbie: 1,558,264 prawosławnych (72,56 proc.), 345,015 żydów (16,06 proc.), 217,959 katolików (10,15 proc.), a według podziału na narodowości miało być: 76,50 proc. Białorusinów z Małorusinami (Poleszukami), 16,06 proc. Żydów, 3,91 proc. Wielkorosyan i 3,01 proc. Polaków. I tu zatem znowu zaliczono w poczet Polaków jedynie inteligencyę i szlachtę. Według danych tegoż spisu było w gubernii 70,971 szlachty, a 64,617 Polaków, — widocznie szlachty rosyjskiej naliczono tylko około 6 tysięcy, jest jej tam zresztą, jak wiadomo, bardzo niewiele. Według nowego spisu z roku 1909 było w gubernii 2,666,312 mieszkańców, w tej liczbie: 2,093,497 prawosławnych (wraz z 18,599 starowiercami), 386,299 żydów (14,5 proc.), 274,562 katolików (10,3 proc.), 6,874 ewangelików obu obrządków i 5,077 mahometan. W spisie tym przeważnie nie uwzględniono jeszcze wyników przejść na katolicyzm w latach 1905—1909. Tymczasem w roku 1905 przeszło tu z prawosławia na katolicyzm 8,787 osób, w r. 1906 nieco mniej, bo 5,686, ogółem zaś w ciągu tych pięciu lat przyjęło katolicyzm 15,556 prawosławnych. Ale nawet niezależnie od tej poprawki niepodobna uznać obliczeń narodowościowych za zbliżone choćby do prawdy. W tych guberniach Białejrusi, gdzie prawosławna ludność białoruska żyje zwartą masą, katolicyzm niemal zawsze jest synonimem polskości. Wśród rusyfikującego się zewnątrznie dość szybko otoczenia prawosławnego nawet włościanie katolicy,

nie mówiąc już o mieszczanach i drobnej szlachcie, zdają sobie doskonale sprawę z różnicy obu kultur i lgną całym sercem do polskości.

Będziemy zatem najbliżsi prawdy, jeśli tu już wszystkich katolików uważać będziemy za Polaków, o ile bowiem od ogólnej liczby ludności katolickiej odpadnie parę tysięcy na osoby, przyznające się do innej narodowości, to znów na to miejsce przybawa także liczba Polaków z pośród ewangelików, a częściowo nawet mahometan i prawosławnych. Liczba ludności polskiej w roku 1909, według naszych obliczeń, wypadnie zatem w gub. Mińskiej jak następuje:

W Mińsku na 93,123 mieszkańców było 19,263 Polaków (20 proc.). Nawiasowo dodajmy, że Żydów jest w Mińsku 52,3 proc.

W pow. Mińskim (bez miasta) na 220,014 mieszkańców jest 65,330 Polaków (29,7 proc.). W pow. Borysowskim na 294,008 mieszk. jest 39,329 Polaków (13,3 proc.), w Nowogródzkim na 294,315 mieszk.—33,080 Polaków (11,2 proc.), w Słuckim na 312,633 mieszk.—33,195 Polaków (10,6 proc.), w Ihumeńskim na 297,764 mieszk.—31,136 Polaków (10,4 proc.), w Bobrujskim na 329,069 mieszk.—16,600 Polaków (5,0 proc.), w Mozyrskim na 236,704 mieszk.—11,897 Polaków (5,01 proc.), w Pińskim na 292,802 mieszk.—13,220 Polaków (4,5 proc.), i w Reczyckim na 287,378 mieszk.—10,624 Polaków (3,6 proc.).

W miastach, poza Mińskiem, jest najwięcej procentowo Polaków w Nieświeżu—16 proc. (1,473 na 9,328), potem w Borysowie—8,8 proc. (1,620 na 18,367), w Nowogródku—8,6 proc. (725 na 8,372), w Pińsku—7,6 proc. (2,670 na 35,960) i t. d.

Polski stan posiadania w dziedzinie własności ziemskiej świeci już w gub. Mińskiej bardzo znacznymi szczytami. Rok 31-szy zaznaczył się tu również wielkimi konfiskatami (Stołpce Czartoryskich, Horodyszczce Paców, Pieszczanka i Łapicze Niezabitowskich, Jatra Kaszyców, Brycianka Białopiotrowiczów i in.), a rok 63-ci także niemało spowodował konfiskat i przymusowych wyprzedaży (skonfiskowane: Bohuszewicze Świętorzeckich, Nowosiółki Krupskich, Krasna Świdów, Jaczonka Oskierków, Ślepianka Mała Wańkowiczów, Filipowicze Mogilnickich, Górki Pelikszów i w. in.), ogromnie nadto wpłynęła na zmniejszenie terenu pracy polskiej przymusowa wyprzedaż olbrzymich dóbr po-radziwiłłowskich, dokonana między 1890 a 1900 rokiem przez ks. Maryę Hohenlohe z domu Wittgensteinównę. Dobra te obejmowały w obrębie gub. Mińskiej z górą 700 tysięcy dziesięcin (dokładnie: 711,844 dziesięcin), przeważnie odwiecznych lasów i puszczy. Prawie cały ten obszar przeszedł w ręce spekulantów, którzy wyniszczyli go

niemiłosiernie i teraz pozostałe piaski i błota sprzedają przeważnie chłopom na parcelację. Obszar własności polskiej w całej gubernii wynosił jeszcze w r. 1883—2,639,562 dzies., w r. 1897 spadł już do 1,452,000 dzies., czyli 36,7 proc. ogółu własności prywatnej. Według obliczeń rządowych z r. 1905 w ręku Polaków miało być jednak 49,5 proc. całego obszaru większej własności. Zaznaczyć należy, iż znowu w ostatnich latach obszar ten zmniejszył się znacznie skutkiem wyprzedaży znacznych dóbr na Polesiu przez Oleszów, Gordziałkowskich, Kowalewskich, Szczyttów i Czapskich.

W r. 1907 w gub. Mińskiej posiadało cenzus wyborczy do Rady Państwa 468 ziemian Polaków i 113 Rosyan. Warto również zaznaczyć, że w r. 1914 w Mińskim Tow. Rolniczym na 491 członków było 443 Polaków, 46 Rosyan wraz z Niemcami i 2 Żydów.

Największe obszary należą tu obecnie do dwóch ordynacji Radziwiłłowskich: Nieświeskiej i Dawidgródeckiej—razem 200 tys. dziesięcin. Pozatem około 120 tys. dzies. lasów i bagien w puszczy Chotyńskiej w Pińszczyźnie należą do hr. Potockich z Peczary na Podolu, po 50 tys. dzies. do Pusłowskich (Telechany) i hr. Potockich z Jabłonny (Berezyna). Wielkie obszary należą tu również do hr. Czapskich pod Mińskiem, i do Skirmunttów, Druckich-Lubeckich, Horwattów, Kieniewiczów, Oskierków, Dowgiałłów, Ordów i in. na Polesiu.

Wspomnieć należy jeszcze w tem miejscu, iż od r. 1837 do 1880 tryumfujące dzięki policyi prawosławie zabrało katolikom w gub. Mińskiej 149 kościołów i 39 klasztorów, nadto zaś w gub. Wileńskiej 101 kościołów i 68 klasztorów, a w gub. Grodzieńskiej 94 kościoły i 28 klasztorów.

Gub. Mohilewska stanowi z wielu względów poniekąd dalszy ciąg Mińszczyzny. Ten sam charakter kraju, ta sama ludność, ten sam układ stosunków, ze znaczną jedynie różnicą na niekorzyść polskości. Według spisu z roku 1897 na ogólną liczbę 1,686,764 mieszkańców było 1,402,161 prawosławnych (83,13 proc.), 206,946 żydów (12,09 proc.), 50,159 katolików (2,98 proc.) i 23,349 staro-wierców (1,39 proc.), według zaś podziału narodowościowego miało być: 82,61 proc. Białorusinów, 12,07 proc. Żydów, 3,45 proc. Wielkorosyan i 1,04 proc. Polaków. Jak twierdzi p. J. Korwin, wiarogodny informator z Mohilewszczyzny *Gońca Wileńskiego* (z dn. 12 grudnia 1909 roku), Polaków w gubernii tej było w roku 1909 około 61 tysięcy, czyli 3 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Najbardziej polskim jest powiat Sienski, zarówno według absolutnej jak i procentowej ilości Polaków i ziemi w rękach polskich; dalej idą powiaty: Orszański, Rohaczewski, Mohilewski, Bychowski i inne.

Według powiatów ludność polska tak się dzieli: w Sieńskim 12,100 czyli 6 proc., w Mohilewskim 11,200 czyli 5 proc., w Orszańskim 10,100 czyli 4,1 proc., w Rohaczewskim 6,700 czyli 2,8 proc., w Horyhoreckim 5,400 czyli 1,7 proc., w Homelskim 4,200 czyli 1,3 proc., w Czerykowskim 3,000 czyli 1,8 proc., w Bychowskim 2,500 czyli 1,5 proc., w Mścislawskim 2,300 czyli 1,7 proc., w Czausowskim 2,200 czyli 2 proc., w Klimowickim 1,400 czyli 0,6 procent.

Obszar ziemi, pozostającej w ręku polskiem, jest procentowo najmniejszy ze wszystkich dziewięciu gubernii Litwy i Rusi, wynosił bowiem w r. 1897 tylko 27,9 proc. czyli 611 tys. dzies. Złożyło się na to wiele przyczyn, przedewszystkiem jednak ta, iż obecna gub. Mohilewska, pokryta gęsto lasami i często pustoszona przez najeźdźców, nawet w czasach należenia do Rzeczypospolitej nie miała nigdy licznych dworów i zaścianków, a bardzo znaczna jej część tworzyła rozległe starostwa, które po pierwszym rozbiore porozdawane zostały dygnitarzom rosyjskim. Część z nich przeszła z czasem w ręce polskie, większość jednak tych latyfundiów, jak Homel, Czeczersk lub Ostermańsk (Strzeszyn), pozostała dotychczas w rękach bezpośrednich sukcesorów tych dygnitarzy. Polskie dobra magnackie w Mohilewszczyźnie pokonfiskowane już zostały zaraz po pierwszym rozbiore kraju (jak Ogińskich i Radziwiłłów), lub po rewolucyi listopadowej (Sapiehów). Obecnie jedne tylko wielkie dobra pozostają tu w rękach polskich, mianowicie Dubrowna Lubomirskich, która przeszła w ręce tej rodziny w końcu XVIII wieku drogą zamiany z Potemkinem na należące do niej dobra ukraińskie. Właściciele jednak Dubrowny nie mieszkają w niej i nie grają obecnie żadnej roli w życiu miejscowem. Znaczne obszary posiadają dziś w gub. Mohilewskiej stare rody miejscowe Hołyńskich i Wasilewskich, Dorya-Dernałowiczów i Wojnicz-Sianożęckich. Wśród właścicieli ziemskich spotykamy tu również między innymi: Bulhaków, Faszczów, Iliniczów, Tołpyhów, a także Hurków i Szebeków, których pewne linie zrusyfikowały się całkowicie. Spore majątki w Orszańskim przeszły niezbyt dawno drogą wiana w ręce przybyłych zdaleka przedstawicieli rodzin hr. Łubieńskich i hr. Zamoyskich. Leon hr. Łubieński z Mieżowa bierze czynny udział w życiu społecznem swej okolicy i wybierany był na posła do Dumy państwowej. Do Rady Państwa posłowali pp.: Wykowski, a ostatnio Wojnicz-Sianożęcki.

Według obliczeń ministeryalnych z r. 1907 było w gub. Mohilewskiej 233 obywatele ziemskich Polaków, posiadających cenzus wyborczy do Rady Państwa, a tylko 165 obywateli Rosyan. Według przytoczonego powyżej źródła w polskich rękach było

w r. 1909 tylko 346,300 dzies. Większe posiadłości polskie dziela się według powiatów, jak następuje: w Sieńskim 69,900 dziesięcin czyli 70 proc., w Bychowskim 33,088 dzies. czyli 52 proc., w Orszańskim 44,300 dzies. czyli 48 proc., w Rohaczewskim 47,700 dzies. czyli 47 proc., w Homelskim 22,300 dzies. czyli 38 proc., w Klimowickim 24,700 dzies. czyli 38 proc., w Czerykowskim 26,900 dzies. czyli 37 proc., w Mścislawskim 11,800 dzies. czyli 35 proc., w Mohilewskim 14,700 czyli 30 proc., w Horyhoreckim 6,900 dzies. czyli 19 proc. i w Czausowskim 2,300 dzies. czyli 13 procent.

W gub. Witebskiej, zamieszkałej przez Białorusinów, Łotyszów, Polaków i Rosyan, obliczenie ludności według podziału narodowościowego jest niemal tak samo trudne, jak i w gub. Wileńskiej. Statystyka, sporządzona na podstawie spisu jednodniowego z r. 1897, daje o tych stosunkach wyobrażenie bardzo fałszywe, i tu bowiem tendencya do zmniejszania liczby ludności polskiej wystąpiła bardzo jaskrawo. Według tego spisu na 1,489,246 mieszkańców było 825,601 prawosławnych (55,4 proc.), 357,309 katolików (23,99 proc.), 175,629 żydów (11,80 proc.), 83,022 starowierców (5,57 proc.) i 46,654 ewangelików augsburskich (3,15 proc.), według zaś podziału narodowościowego miało być: 987,020 Rosyan wraz z Białorusinami (66,25 proc.), 264,662 Łotyszów (17,73 proc.), 174,240 Żydów (11,70 proc.) i tylko 50,377 Polaków (3,38 procent).

Obliczenia te niewątpliwie są błędne. Spróbujmy przeciwstawić im nasze własne.

Chcąc zbliżyć się najbardziej możliwie ku prawdzie, usuńmy przedewszystkiem z obliczeń urzędowych wojsko, które w istniejących warunkach do ludności miejscowej zaliczane być nie może przez żadną poważną statystykę. W pow. Dyneburskim od ogólnej liczby ludności odejdzie przez to 13,273 głów, a w pow. Witebskim 5,145 głów. Następnie przy obliczeniach ludności w poszczególnych powiatach trzymać się będziemy takich wskazań: w pow. Dyneburskim, gdzie ludność przechowuje dużo wpływów i tradycyi polskich, za podstawę obliczeń ludności polskiej weźmiemy ogólną ilość katolików w powiecie, wyłączając jedynie Łotyszów-katolików. W pow. Drysieńskim, gdzie włościanie katolicy zamieszkują gęstą masą dość znaczne okolice, a także w pow. Rzeżyckim i Lucyńskim, gdzie masa ludności katolickiej nie jest polska lecz łotewska, — do Polaków zaliczymy tylko połowę rzekomych Białorusinów-katolików, zapisanych przez spis urzędowy. W pow. Witebskim od ogólnej liczby ludności katolickiej odłączymy również garść Łotyszów-katolików, którzy sko-

lonizowali tam kilka majątków. W pozostałych powiatach, gdzie ludność katolicka żyje rozproszona wśród znacznej większości prawosławnych, wszystkich katolików zaliczamy do Polaków, różnica wyznania stanowi tam bowiem prawie zawsze i o różnicy narodowości.

Otrzymujemy na tej podstawie liczby następujące: w pow. Drysieńskim na 97,083 mieszkańców 14,465 Polaków (14,9 proc.), w Dyneburskim na 223,750 mieszk. (bez wojska)—43,172 Polaków (19,2 proc.), w Horodeckim na 112,033 mieszk. 672 Polaków (0,6 proc.), w Lepelskim na 156,706 mieszk. 13,703 Polaków (8,7 proc.), w Lucyńskim na 128,155 mieszk. 15,891 Polaków (12,4 proc.), w Newelskim na 110,394 mieszk. 883 Polaków (0,8 proc.), w Połockim na 141,841 mieszk. 14,861 Polaków (10,5 proc.), w Rzezyckim na 136,445 mieszk. 10,233 Polaków (7,6 proc.), w Siebieskim na 92,055 mieszk. 2,881 Polaków (3,1 proc.), w Wieliskim na 100,432 mieszk. 1,639 Polaków (1,6 proc.) i pow. Witebskim na 172,287 mieszk. (bez wojska)—8,269 Polaków (4,8 proc.).

Ogółem w całej gubernii na 1,470,828 mieszkańców (bez wojska) — 126,669 Polaków (8,6 proc.). Po dołączeniu przyrostu naturalnego w wysokości 1 proc. otrzymamy na rok 1909, służący za podstawę niniejszych obliczeń, liczbę 141,861 Polaków w gub. Witebskiej.

I znowuż zaznaczyć musimy, że liczbę powyższą uważamy jeszcze raczej za zbyt ostrożną. Oto bowiem np. w Dyneburgu, według ogłoszonych w pismach wileńskich danych policyjnych, ludność w r. 1912 wynosiła 112,205 osób płci obojga, a w tej liczbie było 42,393 katolików, 34,478 żydów, 29,316 prawosławnych, 2,593 ewang. augsburskich i t. d. Jak zaś stwierdza dziekan i proboszcz dyneburski, ks. Hordiewicz, Łotyszów jest w Dyneburgu nie więcej nad kilkuset, resztę katolików stanowią Polacy.

Wogóle gub. Witebska pod względem wpływów polskości dzieli się na dwie różniące się ze sobą znacznie części. W powiatach północno-zachodnich, mianowicie w t. zw. Inflantach polskich (powiaty: Dyneburski, Rzezycki i Lucyński) oraz w powiatach, graniczących z gub. Wileńską, procent ludności polskiej jest wcale poważny, natomiast w powiatach południowo-wschodnich Polacy stanowią mniejszość znikomą.

Własność prywatna ziemska, pozostająca w rękach polskich, wynosiła, według obliczeń z roku 1897, jeszcze 38,7 proc., czyli 710 tys. dzies. Cenzusów wyborczych do Rady Państwa posiadali w r. 1907 ziemianie polscy 252, rosyjscy zaś i niemieccy razem 196. Według powiatów własność ta (ponad 200 dzies.) w r. 1907 dzieliła się jak następuje:

	Własność polska	Własność rosyjska	Własność niemiecka
P. Dyneburski	82 tys. dzies.	68 tys. dz.	55 tys. dz.
„ Drysieński	68 „	83 „	11 „
„ Horodecki	19 „	76 „	2 „
„ Lepelski	128 „	66 „	5 „
„ Lucyński	89 „	99 „	83 „
„ Newelski	25 „	119 „	12 „
„ Połocki	77 „	107 „	17 „
„ Rzezycki	115 „	62 „	22 „
„ Siebieski	47 „	116 „	13 „
„ Wieliski	13 „	203 „	16 „
„ Witebski	47 „	112 „	6 „
razem	711 tys. dzies.	811 tys. dz.	241 tys. dz.

W gub. Witebskiej dokonano, niestety, po r. 1905 wyprzedaży kilku znacznych majątków w ręce obce, co jeszcze o kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin zmniejszyło nasz stan posiadania.

Największe dobra polskie w tej gubernii, Maryenhauz, w pow. Lucyńskim (45,129 dzies.) są własnością Maryana i Zygmunta hr. Zabiellów. Najliczniejsze jednak majątki należą do rodzin Broel-Platerów i Plater-Zyberków, gęsto osiadłych na roli dookoła Dyneburga. Na liście ziemian polskich nie brak przedstawicieli zarówno starych rodów inflanckich: Manteufflów, Mohlów, Romerów, jak i połocko-witebskich: Korsaków, Mohucznych, Kossowów, Szachnów, Hłasków, Ohryzków, Surynów, Żabów i in.

Sąsiadująca przez Dźwinę z gub. Witebską Kurlandya, stanowiąca niegdyś lenno Rzeczypospolitej, posiada również nieco osiadłej na stałe ludności polskiej na dwóch swoich krańcach: na zachodzie w pow. Grobińskim, gdzie Połoga, będąca wraz z przyległymi dobrami dziedzictwem Feliksa hr. Tyszkiewicza, ściąga co lato liczne rzesze gości polskich, oraz na wschodzie w pow. Iłuk-szańskim, gdzie w r. 1897 na 66,461 mieszkańców miało być 28,6 proc. Łotyszów, 17,3 proc. Białorusinów, 17,2 proc. Polaków, 15,2 proc. Rosyan, 10,5 proc. Litwinów, 9,6 proc. Żydów i 1,6 proc. Niemców. W powiecie tym leżą również znaczne dobra Plater-Zyberków (Szlosberg i in.), Polaków podczas tego spisu naliczono w całej Kurlandyi 19,688, a w sąsiedniej gub. Liflandzkiej (dawne Inflanty szwedzkie) było Polaków 15,132.

Zanim przejdziemy teraz do obliczenia ilości Polaków i zasobów polskości na Rusi, czyli na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, — spróbujmy zestawić otrzymane powyżej liczby, dotyczące Polaków

na Litwie historycznej, czyli w 6 guberniach tak zwanego przez Rosyan urzędownie kraju Północno-Zachodniego:

W gub. Wileńskiej . . .	466,529	czyli	26,5	Polaków
„ Kowieńskiej . . .	198,704	„	11,4	„
„ Grodzieńskiej . . .	305,893	„	17,0	„
„ Mińskiej . . .	274,562	„	10,3	„
„ Mohilewskiej . . .	61,000	„	3,0	„
„ Witebskiej . . .	141,861	„	8,6	„

Zaznaczamy na tem miejscu raz jeszcze, iż liczby powyższe uważamy wszędzie bezwarunkowo za zbyt niskie, niezależnie bowiem od ostrożności w powiększaniu procentu Polaków w powiatach, nie włączyliśmy do ich liczby ogólnej „konwersów“, czyli powróconych do katolicyzmu osób wyznania prawosławnego, których liczba ogólna w ciągu pięciolecia 1905—1909 doszła do 54,100 głów (w gub. Wileńskiej 26,700, Kowieńskiej 1,160, Grodzieńskiej 4,486, Mińskiej 15,556, Mohilewskiej 1,530 i Witebskiej 4,486), nadto zaś przyrost naturalny ludności polskiej za lata 1897—1909 obliczaliśmy tylko na 1 proc., gdy p. Czyński w cytowanym „Zarysie“ oblicza przyrost naturalny ludności w 9 guberniach Litwy i Rusi na 1,9 procent.

Ogólną liczbę Polaków w 6 guberniach Litwy i Białorusi obliczamy zatem w r. 1909 na 1,448,549. Razem z przyrostem naturalnym możemy śmiało liczyć obecnie Polaków w tym kraju conajmniej na *półtora miliona*.

Posiadaną przez Polaków ziemię w sześciu guberniach Litwy i Białorusi obliczano w r. 1897 na 5,172 tysięcy dziesięcin. Odliczając 172 tysięcy na stratę, poniesioną od tego czasu, liczyć możemy prywatną własność ziemską polską w tym kraju na *5 milionów dziesięcin*.

Przystępując teraz do obliczenia sił i zasobów polskości na Rusi, zaznaczyć musimy, że zgadzamy się najzupełniej z autorem najlepszego dotychczas opracowania ogólnego o tym kraju, p. Joachimem Bartoszewiczem, redaktorem *Dziennika Kijowskiego*, iż „ilość katolików na Rusi jest w przybliżeniu równoznaczna z ilością Polaków“. Z ogólnej liczby katolików na Rusi, jak słusznie stwierdza cytowany autor, tylko bardzo drobny procent może być zaliczony do narodowości nie polskiej. Ponieważ przytem do Polaków, zamieszkałych na Rusi, należy pewna ilość nie-katolików, a więc protestantów, żydów, prawosławnych, zatem sądzymy, że ubytek katolików nie-Polaków może się kompensować przybytkiem Polaków nie-katolików.

Na Wołyniu według spisu z r. 1897 na ogólną liczbę 2,989,482 mieszkańców miało być 9,97 proc. katolików i tylko 6,16 proc. Polaków. Według powiatów było katolików: w pow. Dubieńskim—8,7 proc., Kowelskim—4,7 proc. Krzemienieckim—7,1 proc., Łuckim—10,6 proc., Ostrogskim—9,7 proc., Owruckim—5,4 proc., Rowieńskim—9,1 proc., Starokonstantynowskim—11,3 proc., Włodzimierskim—11,4 proc., Zaslawskim—10,6 proc., Zwiąhelskim—12,2 proc. i Żytomierskim—12,2 proc. Powyższe obliczenia procentowe uznać można za odpowiadające i teraz stosunkowi procentowemu ludności polskiej w powiatach Wołynia. Według rubryceli w r. 1909 było katolików w gub. Wołyńskiej 353,597, czyli 10,5 proc. ogółu ludności.

Według obliczeń z r. 1897 do Polaków należało na Wołyniu 1,352 tys. dzies. ziemi prywatnej, czyli 42,8 proc. Obliczenia z r. 1909, cytowane we wzmiankowanej powyżej książce p. J. Bartoszewicza p. t.: „Na Rusi—polski stan posiadania“, podają mniejszą znacznie przestrzeń ogólną, bo tylko 1,030,927 dzies., ale za to wyższy stosunek procentowy, bo aż 45,7. Jednak liczba ostatnia jest niższa od rzeczywistej, gdyż nie wchodzi do niej ziemia, należąca do Polaków, którzy, z tej, czy innej racyi, nie mają prawa być wyborcami ziemskimi, lub też, będąc pochodzenia polskiego, zostali jednak zapisani do kuryi nie polskich wyborców. Ile należałoby dodać do powyższej sumy, ażeby otrzymać rzeczywisty obszar majątków polskich na Rusi, trudno nawet w przybliżeniu określić. Musimy zatem poprzestać na skonstatowaniu tej różnicy w obliczeniach.

Konfiskaty po r. 31-ym wyrządziły tu szczyby ogromne w polskim stanie posiadania. Skonfiskowano tu m. in. z pośród większych dóbr: Kowel Wacława Rzewuskiego, Boremel Michała Czackiego, Lachowce Leona Sapiehy, Rafałówkę Narcyza Olizara, Czartorysk Teodora Pocięja.

Ziemia, pozostająca w r. 1909 w rękach polskich, dzieli się według powiatów, jak następuje: w pow. Dubieńskim 54,611 dzies., Kowelskim 71,830 dzies., Krzemienieckim 43,352 dzies., Łuckim 77,830 dzies., Ostrogskim 49,189 dzies., Owruckim 74,013 dzies., Rowieńskim 170,546 dzies., Starokonstantynowskim 49,678 dzies., Włodzimierskim 92,241 dzies., Zaslawskim 116,821 dzies., Zwiąhelskim 128,786 dzies. i Żytomierskim 102,519 dzies.

Wśród własności polskiej jest kilka latyfundiów, stanowiących ordynacye: ordynacja Sławucka ks. Romana Sanguszki ma 50,469 dzies. obszaru, dwie ordynacye hr. Józefa Potockiego: Antonińska i Korecka mają obszaru 22,236 dzies. i 21,847 dzies., wreszcie ordynacja Ołycka ks. Ferdynanda Radziwiłła obejmuje

22,000 dzies. Pozatem leżą tu wielkie dobra: Małyńskich, Platerów, Tyszkiewiczów, Lubomirskich, Czackich, Ledochowskich i in.

Na Podolu było w r. 1897 według spisu jednodniowego na ogólną liczbę 3,018,299 mieszkańców 8,71 proc. katolików. Procent Polaków obliczono tendencyjnie tylko na 2,31. Według powiatów było katolików: w pow. Bałckim — 2,0 proc., Braclawskim — 5,5 proc., Hajsyńskim — 2,1 proc. Jampolskim — 9,5 proc., Kamienieckim — 13,3 proc., Latyczowskim — 12,5 proc. Lityńskim — 9,4 proc., Mohylowskim — 8,6 proc., Olhopolskim — 3,5 proc., Płoskirowskim — 22,7 proc., Uszyckim — 12,1 proc. i Winnickim — 10,0 proc. Według rubryceli z r. 1909 było na Podolu katolików, a więc i Polaków, 305,078, czyli 8,9 proc.

Według obliczeń z r. 1897 do Polaków należało na Podolu 862 tys. dzies., czyli 53,1 proc. własności prywatnej. Na mocy zaś danych z r. 1909 w ręku obywateli Polaków było na Podolu 636,348 dzies., czyli 53,0 proc. ogółu. Według powiatów było w r. 1909 w rękach polskich: w pow. Bałckim 61,089 dzies., Braclawskim 32,899 dzies., Hajsyńskim 64,958 dzies., Jampolskim 65,285 dzies., Kamienieckim 52,908 dzies., Latyczowskim 31,882 dzies., Lityńskim — 55,606 dzies., Mohylowskim 39,911 dzies., Olhopolskim 72,157 dzies., Płoskirowskim 60,488 dzies., Uszyckim 47,871 dzies. i Winnickim 51,289 dzies.

Na bezwzględne zmniejszenie obszaru posiadanej przez Polaków ziemi wpłynęły w poważnym stopniu konfiskaty po r. 31-m (Czartoryskich Międzybóż i Granów, Rzewuskich Sawrań, Sobańskich Iwangród i Ładyżyn, Jełowickich Hubnik, Marchockich Mińkowce), oraz sprzedaże przymusowe po r. 63-ym (Jaroszyńskich Tywrów i Nowy Konstantynów, Grocholskich Woronowica, Sobańskich Łuczyniec). Obecnie największe dobra na Podolu posiadają hr. Potoccy z Peczary, właściciele ordynacyi Teplickiej, a także Sobańscy, Chołoniewscy, Grocholscy, Jaroszyńscy, Jełowiccy, Mańkowscy, Brzozowscy i inni.

Na Ukrainie, czyli w gub. Kijowskiej, było w r. 1897, według spisu urzędowego, na ogólną liczbę 3,559,229 mieszkańców 3,0 proc. katolików. Procent Polaków obliczono fałszywie tylko na 1,93. Według powiatów było katolików: w pow. Berdyczowskim — 10,2 proc., Czehryńskim — 0,3 proc., Czerkaskim — 0,5 proc., Humańskim — 0,9 proc., Kaniowskim — 0,5 proc., Kijowskim — 1,3 proc., Lipowieckim — 2,9 proc., Radomyskim — 4,7 proc., Skwirskim — 4,0 proc., Taraszczańskim — 2,2 proc., Wasylkowskim — 3,1 proc. i Zwinogradzkim — 0,8 proc. Nadto w Kijowie, obliczonym osobno, miało być 7,8 proc. katolików i 6,7 proc. Polaków. Według rubryceli zaś z r. 1909 było na Ukrainie katolików-Polaków 143,115, czyli 3,2 proc.

Miasto Kijów według spisu z r. 1897 miało 247,723 mieszcz., w tej liczbie prawosławnych było 75,9 proc., żydów 13,0 proc., katolików 7,8 proc., protestantów 1,9 proc. i starowierców 0,7 proc., według zaś podziału narodowościowego miało być: 54,2 Wielkorusyan, 23,4 Małorusinów, 12,1 Żydów, 6,7 Polaków i 1,8 Niemców. Na podstawie zaś danych z r. 1911 w Kijowie okazało się już 497,187 mieszcz., w tej liczbie 379,706 prawosławnych (76,3 proc.), 2,579 starowierów, 58,387 (11,7 proc.) żydów, 41,025 (8,2 proc.) katolików, 12,213 ewangelików, 1,538 mahometan i t. d. Liczba katolików odpowiada prawdopodobnie i tu liczbie Polaków. Wśród ludności polskiej jest bardzo znaczny procent inteligencji, skutkiem jednak stosowanych z całą bezwzględnością surowych ograniczeń represyjnych, nie można tu było nawet myśleć o zorganizowaniu wszystkich potrzebnych instytucji kulturalnych polskich. W Kijowie istnieje dwie parafie katolickie, wychodzą dwa pisma polskie, grywa niekiedy teatr polski i powstaje obecnie ze składek szpital rz.-katolicki.

Obliczenia z r. 1897 podawały obszar ziemi polskiej na Ukrainie na 792 tys. dzies., czyli 38,5 proc. Według zaś danych z r. 1909 w ręku polskim było na Ukrainie 638,782 dzies., czyli 41,1 proc. Według powiatów należało w r. 1909 do Polaków: w pow. Berdyczowskim 64,688 dzies., Czehryńskim 14,643 dzies., Czerkaskim 15,490 dzies., Humańskim 70,289 dzies., Kaniowskim 24,504 dzies., Kijowskim 30,700 dzies., Lipowieckim 71,084 dzies., Radomyskim 91,709 dzies., Skwirskim 73,690 dzies., Taraszczańskim 66,970 dzies., Wasylkowskim 80,229 dzies. i Zwinogradzkim 34,782 dziesięcin.

W gub. Kijowskiej konfiskaty w ubiegłym stuleciu wpłynęły również ogromnie na zmniejszenie obszaru ziemi polskiej. Po r. 31-ym skonfiskowano olbrzymie dobra Humańskie hr. Aleksandra Potockiego. Po 63-im: Radziwiłłów — Lisiankę, Platerów — Illińce, Abramowiczów — Józefówkę i Mecherzyńce wołoskie, Paldewskich — Czerniawkę Małą, Michałowskich — Sołowijówkę i in. Obecnie największe majątki pozostają tu w ręku Branickich: do hr. Maryi Branickiej z Białejcerkwi należy 105,300 dzies. i 4 cukrownie, do succ. hr. Wład. Branickiego ze Stawiszcz — 55,873 dzies. i 2 cukrownie, wreszcie do hr. Ksaw. Branickiego — 17,576 dzies. Ponadto największe majątki należą tu do hr. Józefa Szembeka (Borodzianka), do succ. hr. Andrzeja Potockiego (Bużanka-Olchowiec) i do succ. ks. M. Czertwertyńskiej (Daszów i Podwysokie).

Wartość ziemi, należącej do Polaków w trzech guberniach Rusi, obliczono na 527 milionów rubli, wartość zaś innych, niż ziemia, nieruchomości polskich — na 29 milionów. Razem nasz

majątek nieruchomy na Rusi, obliczony na 556 milionów rubli, stanowi bezmała połowę (46,6 proc.) ogólnej wartości dóbr nieruchomych, należących do wyborców ziemskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

A teraz parę zestawień ogólnych. Ogólną liczbę Polaków w 3-ch guberniach Rusi obliczamy na 800 tysięcy (w liczbach okrągłych), obszar zaś posiadanej przez nich ziemi na 2,300 tysięcy dziesięcin.

Ogółem zatem na Litwie i Rusi było w r. 1909 z górą 2,300,000 Polaków, a obecnie (1916 r.) jest po doliczeniu przyrostu naturalnego w wysokości tylko 1 proc., co najmniej 2,500,000 Polaków, ziemi zaś w rękach polskich (wraz z posiadaną przez włościan Polaków ilością ziemi nadziałowej w gub. Wileńskiej i Grodzieńskiej) pozostało jeszcze conajmniej 15 milionów morgów.

* * *

A teraz kilka słów zamknięcia.

Z powyższych danych, obliczeń i wykazów, — pisaliśmy w pierwszym wydaniu niniejszej pracy, na pół roku przed wybuchem wojny — wypływają pewne wnioski ogólniejsze, które chcielibyśmy jaknajbardziej podkreślić i zaznaczyć. Spróbujmy ująć je w kilka punktów zasadniczych.

A więc przede wszystkim: Polacy narówni z Białorusinami, Litwinami i in. stanowią na Litwie i Rusi rdzenny żywioł miejscowy, górujący jednak przeważnie nad otoczeniem tradycjami, inteligencją i zamożnością. Polacy nie myślą tam o panowaniu, chcą jednak mieć równe z innymi prawo do życia.

Od pół wieku już, czyli od nastania ery bezwzględnej eksterminacji żywiołu polskiego z tych krajów, Polacy licznie dążyli po pracę i chleb do stojących wówczas przed nimi otworem gubernii Rosyi właściwej. Dziś ta tłumna emigracja zarobkowa na wschód ma się już ku końcowi. Politykę eksterminacyjną względem Polaków zaczęły już uprawiać wszystkie niemal zarządy i wydziały państwowe nie tylko w Rosyi centralnej, ale nawet na Syberyi i na Kaukazie. Obecnie usuwani są Polacy stopniowo ze wszystkich kolei rządowych. Liczniejsza emigracja na Wschód zostaje w ten sposób zatamowana. Ze zaś nie może być mowy o kolonizowaniu przez Polaków z Litwy przeludnionego Królestwa (ok. 100 mieszkańców na kilometr kwadr., gdy w takiej np. gub. Mińskiej jest ich tylko 29, a w gub. Grodzieńskiej niecałe 50 na kil. kw.) — przeto żywioł polski na Litwie i Rusi jest niejako siłą okoliczności zmuszony do szukania pól pracy na odwiecznym swym terenie.

Z tego punktu widzenia rozważana sytuacja wcale nie jest rozpaczliwa. Wprawdzie dostęp do urzędów jest w tych krajach dla Polaków zamknięty, a w dziedzinie handlu trudną do zwalczania okazać się może konkurencja żydowska, pozostaje jednak ziemia, której obszar, pozostający w rękach polskich, równa się trzem czwartym powierzchni całego Królestwa Polskiego. Na tym terenie zmieścić się jeszcze może wygodnie czterokrotnie więcej ludności, niż jest jej tam obecnie. Rolnictwo, przemysł, handel i t. zw. zawody wyzwolone mogłyby dać moc stanowisk, ogromne pole pracy, dotychczas wyzyskane w stopniu bardzo niedostatecznym. Więc nie o likwidacji, ale o wzmożeniu jaknajwiększej prężności żywiołu polskiego powinna tam być mowa.

* * *

Do uwag powyższych jedno dziś tylko dodać można i trzeba. Jest rzeczą pewną, że bez względu na niemożliwe do przewidzenia rozstrzygnięcie losów wojny obecnej żywioł polski na Litwie pozostanie i nadal ważnym czynnikiem w życiu tego kraju. Jest on bowiem — jak to podkreślaliśmy powyżej wielokrotnie — rdzenną częścią składową społeczności miejscowej, jest tam — co się zowie — u siebie. Głęboka, niemal instynktowna miłość ziemi rodzinnej, tak powszechna wśród Polaków litewskich, doda im bodźca do przetrwania wszelkich burz i do następnej odbudowy zniszczonych przez wojnę komórek życia społecznego.



123033